10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 16 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 119.

Kraków, sobota 24 maja 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM. [illegible]

Dwa lata sojuszu niemiecko-włoskiego.

Berlin, 23 maja. Przed dwoma laty, w dniu 22 maja 1939 zawarty został niemiecko-włoski pakt sojuszniczy. Niemiecki minister spraw zagranicznych oświadczył wówczas wobec przedstawicieli prasy pod adresem Anglji, co następuje: „Oba rządy są silnie przekonane, że nie istnieje ani jeden problem polityczny w Europie, któryby przy wszechstronnej dobrej woli nie dał się rozwiązać na drodze pokojowej. Wszelkie targnięcie się na prawa Włoch czy Niemiec spotka się jednak w przyszłości ze zwartym oporem obu tych państw".

W trzy miesiące później Niemcy i Włochy — jak pisze **„Niemieckie Biuro Informacyjne"**, zostały zmuszone do obrony swoich wspólnych ideałów i swej wspólnej woli, przy pomocy oręża przed wspólnemi niebezpieczeństwami. Siły obu narodów dostosowały się jak najprecyzyjniej do różnych wyrastających przed niemi zadań. Oba mocarstwa osi są zdecydowane w dalszym ciągu wszystkie tereny, gdzie Anglja występuje jako czynnik wojenny, traktować jako tereny wojenne, na których należy w zdecydowany sposób występować przeciwko wrogowi brytyjskiemu.

„Ajencja Stefani" w związku z drugą rocznicą sojuszu pisze: „Solidarność między obu państwami zapuściła głębokie korzenie w świadomości narodów włoskiego i niemieckiego. Wypadki dowiodły, że ten stalowy pakt stanowi istotnie oś nowego porządku europejskiego, a łącznie z paktem Trzech Mocarstw, fundament nowego porządku świata".

„Popolo di Roma" podkreśla, że siły zbrojne obu krajów scementowane za pośrednictwem tego paktu, powinny służyć nietylko celom wojennym, ale także dla utrzymania pokoju. **„Messagero"** określa ten pakt jako symbol nowej Europy, prowadzący do stworzenia porządku na kontynencie europejskim, opartego na sprawiedliwości. **„Popolo d'Italia"** podkreśla, że siła tego stalowego paktu zdała w ciągu dwóch lat wzorowo swój egzamin. W międzyczasie pakt rozszerzył się na dziedzinę międzynarodową, przybierając formę Paktu Trzech Mocarstw i to nie jest jeszcze jego ostatnią formą rozwojową. Sojusz osi stał się istotnie zrębem europejskiej struktury.

Afery defraudantów w Anglji.

Genewa, 23 maja. **Przed kilku tygodniami w sprasie światowej pojawiła się wiadomość o największym dotychczas skandalu defraudacyj wojennych w Anglji.**

Według tych wiadomości koszty budowy obozów wojskowych zostały przekroczone o 1,2 miljardów złotych. Nawet w angielskiej Izbie Gmin wysunięto przeciwko rządowi zarzut, iż **te pieniądze państwowe utonęły w kieszeniach zainteresowanych urzędników i pośredników.** Żądanie powołania specjalnej komisji śledczej rząd odrzucił jednak kategorycznie, zasłaniając się możliwością ujawnienia tajemnic państwowych. Attlee oświadczył w Izbie Gmin, że **cały materjał odda do zbadania angielskiemu sędziemu.** Rząd powołał do tej funkcji sędziego Simondsa.

Sędzia Simonds w swem sprawozdaniu stwierdza obecnie, że natrafił na wypadki przekupstwa i oszustwa. Trudno było jednak rozróżnić rozrzutność i nieudolność od takich czynów, które „przy staranniem zbadaniu należałoby określić jako zbrodnicze manipulacje". Wobec tego rząd postanowił zrezygnować z wdrażania przeciw podejrzanym urzędnikom postępowania karnego. **1,2 miljardów złotych znajdują się przeto w bezpiecznem schronieniu.** Interesującym przytem jest szczegół, że także Churchill jest osobiście współudziałowcem poważnych przedsiębiorstw budowlanych.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 24 maja. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

W nocy na 22 maja włoskie samoloty bombardowały pewne lotnisko **na Malcie.**

W **Afryce północnej** działalność wywiadowcza. Nieprzyjaciel dokonał nalotu na Benghasi.

We wschodniej części **morza Śródziemnego** włoskie łodzie pościgowe storpedowały w nocy na 21 maja dwa krążowniki. Łodzie pościgowe powróciły nienaruszone do swych baz. W nocy na 21 maja jedna z formacyj włoskich samolotów bojowych, pod rozkazami porucznika Mario Morassut'a zaatakowała nieprzyjacielską formację flotową i zatopiła krążownik, pojemności 5.000 ton. W nocy na 22 maja jedna z włoskich łodzi torpedowych, pod rozkazami kapitana fregaty Francesco Mibelli, która natrafiła na sześć angielskich krążowników i torpedowców, zaatakowała nieprzyjaciela i mimo ognia nieprzyjacielskiego storpedowała jeden z krążowników. Łodzi torpedowej udało się oderwać od nieprzyjaciela.

W **Afryce wschodniej** nieprzyjaciel wywiera dalszy nacisk pod Galla i Sidamo na włoskie siły zbrojne, które stawiają dzielny opór.

Morrison o skuteczności niemieckich ataków powietrznych.

Sztokholm, 23 maja. Sprawa niedostatecznego funkcjonowania angielskiego aparatu straży pożarnych przy gaszeniu ognia, spowodowanego skutkami masowych ataków niemieckiego lotnictwa, była ostatnio poruszana na terenie Izby Gmin i doprowadziła do formalnych ataków na osobę ministra spraw wewnętrznych Morrisona.

Odpowiedzi Morrisona były jedynie potwierdzeniem **przebojowych skutków niemieckich ataków powietrznych na brytyjskie zakłady przemysłu wojennego,** jakich dotychczas nie udzielił ani jeden z członków angielskiego rządu.

M. in. odpowiedział on: **„Pragnąłbym, aby brytycy spędzili tylko jedną noc wśród morza ognia, jak to nieustannie czynią nasze oddziały straży pożarnych, wydawane na łup płomieni".**

W dalszym ciągu swych wyjaśnień Morrison zapowiedział ponowną i gruntowną reorganizację brytyjskiego pożarnictwa. Według jego słów zorganizowanych ma być około 20—30 brygad straży pożarnych. Liczba pełniących obecnie służbę strażaków ogniowych, wynosząca 5 000 osób, w strażach zawodowych ma być zwiększona do 80.000, które będą pełnić służbę w permanencji, a ponadto 15.000 ochotników, powołanych będzie do służby dziennej, względnie nocnej.

Nasilenie niemieckich ataków lotniczych **zmusiło zatem Anglję do zorganizowania blisko ćwierć-miljonowej armji strażaków,** mających na celu jedynie akcję przeciwpożarniczą, a ponadto drugą armję, składającą się z kilkuset tysięcy osób, której zadaniem jest **usuwanie i wywożenie gruzów i rumowisk,** oraz podejmowanie niezbędnych remontów w zniszczonych portach, stoczniach i zakładach przemysłu zbrojeniowego.

Kandydaci na opróżnioną stolicę biskupią w Kolonji.

Berlin, 23 maja. Jak się dowiadujemy, w tutejszych kołach katolickich do ścisłejszego wyboru na stanowisko osieroconej stolicy biskupiej w Kolonji ma stanąć dwóch kandydatów, mianowicie obecny **biskup Berlina Konrad hr. von Preysing, oraz biskup z Osnabrück i pruski radca stanu dr Wilhelm Berning.** Prezydjum konferencji biskupów niemieckich miało omawiać tę sprawę na swem ostatniem posiedzeniu. W czołowych kołach katolickich stolicy Rzeszy liczą się również z mianowaniem hr. Preysinga na kardynała.

Wielkie straty marynarki angielskiej na Atlantyku i morzu Śródziemnem.

Berlin, 24 maja. Naczelne komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Łodzie podwodne zatopiły z pewnego, przeznaczonego dla Anglji konwoju dziewięć nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 70.800 ton, w tem znajdują się trzy okręty-cysterny, pojemności 8.000, 10.000 i 13.000 ton, jak również ciężko obładowany parowiec amunicyjny pojemności 7.000 ton. Dalszych 18.000 ton zostało zatopionych przez łodzie podwodne w pojedynczych operacjach.

Na obszarze morskim na zachód od Afryki łodzie podwodne zatopiły 21.400 ton. Tem samem łodzie podwodne zniszczyły w ostatnich dniach łącznie 110.300 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętów handlowych.

Łódź podwodna, dowodzona przez kapitana korwety Guenthera Priena nie powróciła ze swej ostatniej wyprawy na nieprzyjaciela. Musi się liczyć ze stratą tej łodzi. Kapitan korwety Guenther Prien, bohater z pod Scapa Flow, odznaczony przez Kanclerza Rzeszy w uznaniu jego nadzwyczajnych zasług wieńcem dębowym do krzyża rycerskiego Żelaznego Krzyża i jego dzielna załoga żyją dalej w sercach wszystkich Niemców.

Jak już doniesiono w komunikacie specjalnym, lotnictwo zadało w dniu wczorajszym ciężkie straty brytyjskim morskim siłom zbrojnym, operującym we wschodniej części morza Śródziemnego. W wielokrotnych, śmiałych atakach samoloty bojowe i nurkowe zatopiły nieprzyjacielskie krążowniki i kontrtorpedowce. Poza tem uzyskano trafienia bombami w okręt liniowy i na mniejsze jednostki rozbitej brytyjskiej formacji flotowej.

Nad brytyjskim krajem macierzystym i nad obszarem morskim dookoła Anglji lotnictwo, mimo ciężkiej sytuacji atmosferycznej przeprowadzało za dnia zbrojny wywiad i zniszczyło jeden nieprzyjacielski okręt handlowy, pojemności 5.000 ton.

W Afryce północnej lokalne, poparte przez czołgi brytyjskie próby wypadów, zostały rozbite już w zarodku. Niemieckie samoloty bojowe bombardowały z dobrym rezultatem urządzenia zaopatrzeniowe nieprzyjaciela pod Tobrukiem.

Naloty nieprzyjaciela na teren Rzeszy nie odbywały się. Podczas ataków na wymieniony nieprzyjacielski konwój wyróżniły się szczególnie łodzie podwodne, dowodzone przez kapitana-porucznika Wohlfahrta i kapitana-porucznika Gysae.

Grecki rząd emigracyjny opuścił Kretę.

Bejrut, 23 maja. **Jak donoszą z Kairo przybył tam z Krety grecki rząd emigracyjny. Do Kairo przybyło już sześciu członków tego rządu. Za zgodą władz brytyjskich Kairo ma odtąd stanowić siedzibę greckiego rządu emigracyjnego.**

Znajdują się tam obecnie wicepremjer i minister marynarki A. Sakellarion, minister spraw wewnętrznych Costas Maniadakis, minister oświaty Sekeres, minister marynarki handlowej Stavros Theophaidas, minister komunikacji gen. G. Cortzas i minister prasy Theologos Nicolondis. **Na Krecie znajdują się jeszcze król Jerzy, oraz trzech ministrów,** mianowicie premjer rządu emigracyjnego Emanuel Zuderos, minister lotnictwa gen. P. Nikolaides i minister rolnictwa Aristides Demetratos. **Sześciu ministrów uciekło do Kairo jeszcze w poniedziałek.**

Wobec przedstawicieli prasy oświadczyli oni, że **kontynuowanie walki z Kretą „nie dawało im korzyści".** Przybycie sześciu członków greckiego rządu emigracyjnego do Kairo potwierdzono w kołach poinformowanych w Londynie. Ze strony rządu angielskiego czyniono są wysiłki utrzymania w tajemnicy faktu ucieczki greckiego rządu emigracyjnego do Kairo, ponieważ rząd ten obawia się, **że ujawnienie tej wiadomości mogłoby wywrzeć złe wrażenie na opinji publicznej.**

Vansittart ustąpił ze swego stanowiska.

Sztokholm, 23 maja. **Jak donosi Reuter, Sir Robert Vansittart wyraził życzenie ustąpienia ze swego stanowiska dyplomatycznego doradcy rządu wobec kończenia w czerwcu 60 roku życia. Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych z wahaniem przyjął tę prośbę dymisyjną.**

Oświadczono jednak oficjalnie, że premjer i sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych będą nadal korzystać z rady Sir Roberta Vansittarta, o ile zajdzie tego potrzeba. Sir Robert Vansittart przy okazji najbliższych urodzin króla otrzyma tytuł barona.

Dymisję tę komentuje **„Niemieckie Biuro Informacyjne"** następująco:

„Kiedy Sir Robert Vansittart w dniu 1 stycznia 1938 dla odciążenia ówczesnego ministra spraw zagranicznych Edena został mianowany głównym dyplomatycznym doradcą rządu brytyjskiego, otaczał go pewien tajemniczy nimb, przyczem ten wysoki urzędnik Foreing Office, nazywany często „szarą Eminencją" tego urzędu, uważany był jako **zagorzały podżegacz wojenny i najbardziej zacięty wróg nowego porządku w Europie.**

Kiedy dopiął on wreszcie celu swej długoletniej nagonki wojennej nie hamował już swej piekielnej nienawiści, atakując Niemcy w przemówieniach i artykułach dziennikarskich przy każdej sposobności i w formie nieprzebierającej w środkach. Jeżeli znika on obecnie oficjalnie za kulisami, to dzieje się to niewątpliwie poto, aby znowu jak dawniej mógł w tajemniczym półcieniu wywierać swój złowrogi wpływ, nie zauważony na widowni publicznej, ale niemniej szkodliwy".

Specjalna pieczęć poczty bryt.

Sztokholm, 23 maja. Generalny pocztmistrz Wielkiej Brytanji zakomunikował, że listy i inne przesyłki pocztowe, które opóźniły się przy doręczeniu wskutek nieprzyjacielskiej akcji bojowej, będą w przyszłości zaopatrywane w specjalny datownik.

Pieczęć ta posiadać będzie obrazek wyobrażający pocisk bombowy z napisem „Spóźniona wskutek akcji nieprzyjacielskiej".

Oszczędność w używaniu samochodów.

Boston, 23 maja. Międzynarodowe koła naftowe łączą obecnie z sobą dwie wiadomości, nie mające pozornie żadnego wzajemnego związku. Pierwsza nadeszła z Londynu donosi o zarządzeniu, wydanem przez brytyjskie ministerstwo wojny, w myśl którego **w armji angielskiej wprowadza się jeden dzień w tygodniu, jako „dzień wolny od transportów".** W dniu tym z nieliczniemi wyjątkami nie wolno ukazywać się na ulicach żadnym samochodom wojskowym.

Z urzędowej strony angielskiej to niezwykłe zarządzenie uzasadniają tem, że armja angielska potrzebuje koniecznie „specjalnych dni dla naprawy i remontu wozów mechanicznych"! **Poza tem zarządzenie to da poważne oszczędności w zużyciu samochodów.** Ponadto zaoszczędzi się również olbrzymie ilości materjałów pędnych. W dniach tych nietylko zakazane są ćwiczenia wojskowe i próbne jazdy, ale nawet przejazdy samochodów ciężarowych, dowożących żywność dla wojsk. **W zamian za to rozdawane są dnia poprzedniego dodatkowe racje.** W tutejszych kołach powiadomionych zwraca uwagę, że tego rodzaju zarządzenie jest zrozumiałe, gdyż **zaopatrzenie Anglji w ropę, wskutek strat parowców-cystern, weszło w niebezpieczne stadjum.**

Drugie doniesienie pochodzi z Waszyngtonu i stwierdza, że prezydent planuje zbudowanie specjalnego naftociągu, celem **sprowadzania ropy na wschodnie wybrzeże Ameryki.** Z braku takiego naftociągu zużycie materjałów pędnych we wschodnich częściach Stanów Zjednoczonych musiałoby ulec w ciągu najbliższych miesięcy ograniczeniu. Również tę wiadomość łączą tu z brakiem parowców-cystern i przypuszczają, że Anglja zwróciła się do prezydenta z prośbą o **oddanie amerykańskich okrętów-cystern dla transportów transatlantyckich.**

Katastrofa na lotnisku kanadyjskiem.

Nowy Jork, 23 maja. Według doniesienia Associated Press, w Fortagela-Praerie w Manitoba spadł kanadyjski wojskowy samolot ćwiczebny, upadając na dach hangaru. Z tego powodu hangar został ogarnięty płomieniami, przyczem zniszczonych zostało siedem samolotów. Pilot poniósł w czasie katastrofy śmierć.

Rozbicie chińskiej dywizji.

Szanghaj, 23 maja. Z japońskich kół wojskowych informują o całkowitem rozbiciu w rejonie Yuki na terenie prowincji Czekiang 148 dywizji chińskiej. Do niewoli dostało się kilku wyższych oficerów sztabowych.

Stany Zjednoczone a Francja

Vichy, 23 maja. „O tem, że Stany Zjednoczone już dzisiaj uważają się za spadkobiercę imperjum brytyjskiego, świadczą przekonywująco wszystkie pociągnięcia, czynione od roku przez Roosevelta" — pisze dziennik francuski „L'Effort". Nie chodzi tu bynajmniej o pomoc dla Anglji, ale o **wielką akcję, mającą na celu zyskania hegemonji nad światem.** Ameryka nie ukrywa już, że znajduje się w stanie wojny. Zamierza ona wpędzić narody europejskie w wojnę światową, nazywając to „obroną wolności narodów". **Interes Francji polega jednak na pokoju i organizacji europejskiej.**

„Paris Soir" cytuje oświadczenie dziennika „Tribune de Geneve", które powiada, że odnosi się wrażenie, jakgdyby stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec problemu stosunków niemiecko-francuskich było dyktowanem z gwiazd, czyli z takiej odległości gdzie **nie ma się właściwego zrozumienia dla spraw europejskich.**

Z drugiej strony prawie wszystkie dzienniki francuskie odpierają ataki angielskie na stanowisko zajęte przez Francję, przypominając, w jak niedostateczny sposób Anglicy wypełniali ubiegłego lata swoje zobowiązania sojusznicze wobec Francji. Francja miała 100.000 zabitych, Anglicy tylko 14.000. Francuzi stracili 1.8 miljona jeńców, Anglicy zaledwo 40.000. Honor i interes narodowy są decydującemi wytycznemi linji postępowania rządu francuskiego — głosi ze swej strony radjo francuskie — dodając, że Anglja sprowokowała Francję do udziału w wojnie.

Syrja i Martynika organizują obronę.

Paryż, 23 maja. **Podczas ostatniego napadu bombowców brytyjskich na lotniska syryjskie francuskie baterje artylerji przeciwlotniczej otwarły po raz pierwszy ogień.** Lotnicy angielscy zostali zmuszeni ogniem baterji do bezplanowego zrzucenia swych bomb na wolne pola i ratowania się ucieczką. Nie spowodowali oni ani ofiar w ludziach, ani strat materjalnych. Inne samoloty angielskie zrzuciły ulotki w języku arabskim na miasta Damaszek, Aleppo i Deir-Ezzer. Francuscy lotnicy pościgowi zestrzelili jeden bombowiec brytyjski. **Generał Dentz wydał w poniedziałek dalsze rozkazy, celem zapewnienia obrony kraju.** Zamieszkali w Syrji i Libanonie Anglicy i Amerykanie na polecenie swoich konsulów opuścili już te okolice i wyjechali do Palestyny.

Jak donoszą z Forte de France, **francuskie władze wojsk lądowych, powietrznych i morskich na Martynice czynią wszelkie przygotowania, celem bronienia w razie konieczności tej wyspy przeciwko atakowi Stanów Zjednoczonych.** Urządzenia fortyfikacyjne rozbudowuje się. Francuskie władze wojskowe są zdecydowane bronić do ostateczności Forte de France, gdzie znajdują się rezerwy złota Banku Francji, a w danym wypadku wysadzić tę twierdzę w powietrze.

Konsulowie brytyjscy opuszczają Lewant i Syrję.

Vichy, 23 maja. **Z Bejrutu donoszą, że dwa bombowce brytyjskie typu Hurricane obrzuciły bombami we wtorek przedpołudniem lotnisko Mizze koło Damaszku.**

W związku z tem, z miarodajnej strony w Vichy oświadczają, że rząd francuski wobec ostrzeliwania lotnisk syryjskich przez lotników angielskich postanowił wstrzymać działalność wszystkich konsulów angielskich w państwach Lewantu. Uchwała ta została podana do wiadomości konsulów brytyjskich, urzędujących w Lewancie i Syrji w dniu 19 maja. **Konsulowie angielscy jeszcze w tym tygodniu mają zamknąć swoje biura i opuścić kraj wraz z personalem konsularnym.**

Poniżające wynurzenia na temat Francji.

(—) **Paryż,** 23 maja. W kołach francuskich panuje wzburzenie z powodu niezwykle poniżających wynurzeń, poczynionych przez amerykańskiego przedstawiciela dyplomatycznego Barnesa przed jego wyjazdem na temat Francji i jej wysiłków w kierunku ulżenia w swej ciężkiej doli.

Barnes był przeszło trzy lata czynny w Paryżu, jako zawodowy dyplomata i obecnie, jak słychać, został powołany do objęcia wyższego stanowiska w departamencie stanu w Waszyngtonie. W kołach francuskich wyrażają przypuszczenie, że stanowisko zajęte przez Barnesa odpowiada poglądom oficjalnej polityki amerykańskiej także w odniesieniu do poniżających wypowiedzeń się na temat Francji.

Zagadnienie francuskich jeńców wojennych.

Vichy, 23 maja. **W udzielonem prasie paryskiej oświadczeniu francuski ambasador Scapini szczegółowo omówił zagadnienie francuskich jeńców wojennych, przebywających w Niemczech.**

W związku z tem wyraził on swoje poglądy i wrażenie na ten temat w ostatnio dokonanej wizytacji tych obozów jeńców, rozlokowanych w południowo-zachodniej części Francji, oraz obozu przejściowego w Chalon sur Marne. Zakomunikował on, że **w obozach we Francji południowo-zachodniej przeważnie przebywają francuscy żołnierze kolonjalni.** Zarówno moralne i duchowe poczucie jeńców wojennych we wszystkich tych obozach świadczy dowodnie o tem, że **władze niemieckie odnoszą się poprawnie w odniesieniu do jeńców, stosując postanowienia umowy genewskiej.**

*

Zwolnienie 100.000 weteranów dwóch wojen, którzy w swej niewoli zetknęli się ze swym wczorajszym nieprzyjacielem, a dziś znaleźli się na wolności — pisze „Aujourdhui" — będzie posiadało **decydujące znaczenie dla materjalnej i duchowej odbudowy Francji**. „Petit Parisien" nazywa rezultaty osiągnięte dotychczas w rozmowach niemiecko-francuskich wypadkiem **bez precedensu w dziejach.** Rozmowy te, podkreśla dziennik, prowadzone są zarówno energicznie, jak i metodycznie, przyczem dziennik zwraca uwagę, że zwycięzca dzisiejszy czyni takie ustępstwa, jakich nie czynił zwycięzca z r. 1918.

Zasadnicze różnice między Ameryką Północną a Południową.

Buenos Aires, 23 maja. **Dziennik „Prensa" omawia na swych łamach rzekomą równość i niepodzielność północnej i południowej części Ameryki, twierdząc: Ani pod względem językowym, ani też religijnym, ani rasą, ani też obyczajami nie mogą Stany Zjednoczone równać się z krajami Ameryki łacińskiej.**

Bezsensownem byłoby również twierdzenie, jakoby „wspólny kult dla instytucyj wolnościowych" zespalał cały kontynent w jakąś niezwykłą jedność. Gdyby ta opinja była słuszną to taka jedność i zgoda musiałyby panować między Anglją, Szwecją, Szwajcarją i Turcją, jak między innemi narodami a Argentyną jedynie z tego powodu, ponieważ wspomniane kraje zaliczyć należy do republik o ustroju demokratycznym.

Nie nowym i wszystkim dobrze znanym aktem jest **zasadnicza różnica, występująca między Ameryką Północną a Południową** i to nietylko pod względem struktury geograficznej i dziejowej, ale również pod względem tradycyj i ducha narodów. Ameryka łacińska, która uniezależniła się od swej hiszpańskiej macierzy, nigdy nie zjednoczy się ideowo ze Stanami Zjednoczonemi, będącemi kolonją złotej ery brytyjskiego korsarstwa.

Vichy, 23 maja. Referent polityki zagranicznej redakcji „Action Francaise" Delebecque wyraża się **niezwykle sceptycznie o wygłoszonem niedawno przez prezydenta miasta Nowego Jorku, La Guardia, oświadczeniu, jakoby istnieć miała jedna zjednoczona Ameryka, a nie północna, środkowa i południowa, solidarna Ameryka, stająca w obronie bezpieczeństwa i własnych interesów.**

Podkreśla on mianowicie olbrzymie różnice polityczne i kulturalne kontynentu amerykańskiego i zamieszkującej go ludności, jak również trudności, na jakie ostatnio natrafiał Waszyngton w kwestji uzyskania prawa budowania baz marynarki w Ameryce Południowej.

Francuski dziennik kończy stwierdzeniem, że według wszelkich danych, ten nowy ład amerykański jest pieśnią dalekiej przyszłości, która w rzeczywistości nigdy nie doczeka się realizacji, przyczem zjednoczenie kontynentu amerykańskiego, którego narodziny La Guardia zapowiada z taką emfazą, istnieje jedynie w jego bujnej wyobraźni.

Odpowiedzialność Roosevelta i Donovana za upadek Serbji i Grecji.

Nowy Jork, 23 maja. **Na łamach „Saturday Evening Post" zabiera krytyczny głos Damarre Bess, przypisując polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych winę za obecny los Serbji.**

W artykule tym twierdzi on, że z chwilą upadku rządu księcia regenta Pawła, rząd Stanów Zjednoczonych bezpośrednio uwikłał się w historję Bałkanów. Nielicznej grupie Amerykanów przypisać należy odpowiedzialność za spowodowanie wybuchu, który w niespełna dwa tygodnie rozerwał ten kraj na części. **Rząd przyjął na siebie takie zobowiązania, które de facto stwarzały nową amerykańską granicę na linji Dunaju.** Amerykanie powinni byli znać siły niemieckie i zgóry przewidzieć, że Jugosławja zostanie zajęta przez wojska niemieckie. Jednakże woleli oni „bawić się w politykę wojenną".

Ci Amerykanie, którzy wobec Jugosławji przyjęli zobowiązania, powinni byli zdawać sobie sprawę z tego, że **odległość Ameryki od Bałkanów jest zbyt wielka i nie były one w stanie dostarczyć odpowiedniej ilości amunicji, której sporządzenie pokrywać musi w pierwszej linji własne zbrojenia, oraz dostawy związane z pomocą dla Anglji.** Wiedzieli oni również o tem, iż Ameryka nie posiada dostatecznej ilości tonażu okrętowego na przewóz tych transportów. Zaufanie Serbów do Ameryki wykorzystało się w tym celu, aby kierowników serbskiej polityki nakłonić do przemienienia kraju w pole bitwy w wojnie niemiecko-angielskiej.

Dyplomatyczna działalność Stanów Zjednoczonych **rozpoczęła się od wizyty Donovana w Belgradzie.** Donovan jest typem człowieka gruboskórnego, któremu uprawianie polityki wojennej sprawiało dużą satysfakcję. Bawiąc w Ankarze, Donovan wyraził się wobec francuskiego ambasadora: **„Amerykański naród jest skłonny zagłodzić każdego Francuza, jeśli to byłoby konieczne dla klęski Hitlera".**

W Belgradzie Donovan postawił kierowników polityki serbskiej między alternatywą kombinacji amerykańsko-angielskich, a polityką osi. Oświadczył on im poprostu, że **jeśli Jugosławja zawrze traktat z Niemcami, wówczas Stany Zjednoczone będą traktowały Jugosławję jako wroga zarówno w czasie wojny, jak i po wojnie.**

Ambasador Stanów Zjednoczonych, Lane, czynił niezmordowane wysiłki, aby nie dopuścić do zawarcia układu z Niemcami. Temsamem rząd Stanów Zjednoczonych poraz pierwszy odegrał **decydującą rolę w polityce Bałkanów** i oficjalnie przejął odpowiedzialność za wszelkie rozstrzygnięcia.

Z dalszej treści artykułu wynika, iż ambasador Stanów Zjednoczonych i dyplomaci tego kraju w Europie, nie byli w Waszyngtonie mile widziani, jeśli nie składali niekorzystnych sprawozdań na temat mocarstw osi i jeśli podkreślali potęgę Niemiec. Dyplomaci ci obawiali się zatem składać odpowiadające prawdzie sprawozdania, gdyż mogło to zaszkodzić ich karjerze.

Wschód powstaje przeciwko Anglji.

Genewa, 23 maja. Z chwilą gdy świat dowiedział się o pierwszych zatargach między Anglją i Irakiem z powodu zatrzymania na jego terytorjum przemaszerowujących wojsk angielskich, przekonano się, że dawno istniejący antagonizm przeciwko Anglikom na wschodzie zaczyna przybierać konkretne formy. Obecnie, jak wiadomo, **toczą się tam zupełnie normalne walki a również inne kraje arabskie jak np. Jemen przyłączają się powoli do panarabskiego ruchu.** Podobne stanowisko zajmuje Syrja, t. j. zarówno jej ludność składająca się z Arabów i Druzów, jak też oczywiście władze francuskie, zwłaszcza po zbombardowaniu lotnisk syryjskich przez RAF. — Ostatnio potępiła ten atak brytyjski wojskowa organizacja Arabów w Syrji, zwana arabską gwardją narodową, ogłaszając odpowiedni manifest. Stwierdza on m. in., że „Londyn, który usiłował nas wygłodzić blokadą nadsyła obecnie swoje samoloty — aby szerzyć teror wśród spokojnej ludności. Musimy wszyscy być gotowi do obrony naszego kraju przed tym nowym zamachem brytyjsko-żydowskim".

Jak dalece walka Iraku staje się hasłem dla wszystkich Arabów, świadczy to, co pisze dziennik „Akiman", wychodzący w Sana, w stolicy Jemenu. **„Nazwa Iraku stała się świętem hasłem. Pragniemy, aby misja wojskowa Iraku pozostała w Jemenie i nauczyła nas szybko i gruntownie, jak prowadzi się walkę z Wielką Brytanją.** Równocześnie otrzymuje — jak donoszą z Beyruthu drogą na Vichy — premjer Iraku Kailani depesze od wszystkich plemion i zwiazków zgłaszających swoją pomoc. Ale również Arabowie palestyńscy solidaryzują się z tym ruchem panarabskim: pod przewodnictwem wielkiego muftiego Jerozolimy powstał w **Bagdadzie naczelny komitet, który ma za zadanie walkę z Anglją.** O gotowości walki Arabów świadczy choćby ciekawy szczegół, że aptekarze iraccy zorganizowali zbiórkę lekarstw i innych artykułów leczniczych, które chcą ofiarować miejscowemu Czerwonemu Krzyżowi. Podobną pomoc w walce przeciwko Wielkiej Brytanji chcą użyczyć różne plemonia arabskie w postaci subskrypcji na rzecz rządu Iraku.

Dalsze sukcesy irackiego lotnictwa.

Genewa, 23 maja. Z czwartkowego komunikatu naczelnej komendy wojsk Iraku wynika, że **na froncie zachodnim** sytuacja nie uległa zmianie. Na froncie **południowym** irackie oddziały, w porozumieniu z nieregularnemi jednostkami krajowemi, przez kilka godzin atakowały brytyjskie okopy. Ogień artylerji spowodował poważne straty nieprzyjacielskie.

Lotnictwo irackie podejmowało kilka lotów wywiadowczych nad **Cineidebbane**, oraz nad innemi terenami. Samoloty wywiadowcze zaatakowały bazę Cineidebbane, obrzucając ją bombami i ostrzeliwując z karabinów maszynowych. Zauważono skutki celnych pocisków, oraz spowodowano wybuch pożarów. Zestrzelono jeden samolot typu „Gladiator", którego zadaniem było przeszkodzenie w akcji, natomiast drugi samolot musiał lądować z powodu wybuchu pożaru na pokładzie.

Prawdopodobnem jest, że liczba samolotów trafionych we wtorek **w Habbanyiah,** o których donosi poprzedni komunikat, podniosła się do 24-ch, a mianowicie 20-tu dwusilnikowych i 4-ch jednosilnikowych.

Oddziały bojowe irackiej policji pozostające w łączności z nieregularnemi bojowemi oddziałami krajowców, są nadal panami sytuacji, uniemożliwiając na wszystkich punktach działalność nieprzyjacielską.

W środę rano o godz. 4.30 ukazały się dwukrotnie nieprzyjacielskie samoloty nad miejscowością **Raszid.** Zrzucono kilka bomb, które jednakże nie wyrządziły żadnych szkód. Nad **Mossulem** nieprzyjaciel zrzucał ulotki.

Lotnictwo irackie dokonało we wtorek nalotu na angielskie lotnisko **pod Ammanem w Transjordanji.** Narazie brak szczegółów o tej akcji. Jest to pierwszy wypadek akcji lotnictwa irackiego poza granicami Iraku.

Samoloty irackie bombardowały bazę powietrzną w Habbaniyah.

Genewa, 23 maja. **Jak donoszą z Bejrutu drogą na Vichy, iracki sztab generalny ogłosił we wtorek wieczór następujący nadzwyczajny komunikat:**

Na froncie zachodnim walka w rejonie Habbaniyah toczy się dalej. Samoloty irackie dokonały o godzinie 18.20 ataku bombowego na bazę powietrzną Habbaniyah, przyczem spowodowały ciężkie szkody, a kilka hangarów zajęło się płomieniami. Pożary były widoczne nawet ze znacznej odległości. Inna eskadra powietrzna uszkodziła ogniem karabinów maszynowych dwie formacje samolotów angielskich, znajdujące się na ziemi. Uszkodzono ogółem 20 aparatów dwumotorowych. Jeden nieprzyjacielski samolot typu Gloster zestrzelono bezpośrednio po starcie, podobnie jak i maszynę typu Hurricane, która usiłowała ścigać samoloty irackie. Z dwóch maszyn typu Gloster, które usiłowały dokonać przeciwataku, jedną strącono ogniem karabinów maszynowych, natomiast druga ratowała się ucieczką. Wszystkie samoloty irackie powróciły nieuszkodzone po dokonaniu tych operacyj do swych baz.

Pretensje Saud Arabji do Akaby.

Damaszek, 26 maja. Według doniesienia z Dżiddy, rząd saudyjski doręczył brytyjskiemu posłowi sir Reador Bullardowi notę, w której w sposób formalny wyraża swą pretensję do portu Akaba.

Wojenne koszta Australji w r. 1941.

Nowy Jork, 23 maja. Jak donosi „New York Daily News", poseł Australji w Nowym Jorku Casey zakomunikował w jednem ze swych przemówień, że **koszta wojenne Australji w r. 1941 przekroczą 700 miljonów dolarów, co uczyni 20% dochodu narodowego.**

W związku z tem okazała się potrzeba potrojenia podatku dochodowego. Wojenne koszta w r. 1941 są w przybliżeniu równe z ogólnemi wydatkami, poniesionemi w 4½-letnim okresie wojny światowej.

„Samodzielna" republika.

Kopenhaga, 23 maja. **Islandzki Althing uchwalił ogłoszenie Islandji samodzielną republiką wobec tego, że formalnie łączność z Danją została przerwana. Naczelnikiem państwa został obrany b. poseł islandzki w Kopenhadze Bjornsson.**

Wyspa Islandja obszaru przeszło 100.000 km. kw. i zamieszkała zaledwo przez 120.000 mieszkańców była od 1 grudnia 1918 r. niezawisłem królestwem, związanem jedynie z Danją unją personalną. W maju 1940 r. Anglja znacznemi siłami wojskowemi okupowała tę wyspę. Wskutek surowego klimatu i nieurodzajnej ziemi Islandja jest skazana w bardzo znacznym stopniu na przywóz koniecznych środków żywności. Tę przymusową sytuację wyspy wykorzystała Anglja dla stworzenia na niej „niezależnej republiki".

Ścisła współpraca gospodarcza.

Berlin, 23 maja. Celem podjęcia ściślej współpracy gospodarczej niemieckiego, włoskiego i francuskiego przemysłu samochodowego zawarte zostało tymczasowe **porozumienie między przedstawicielami tej gałęzi przemysłu wspomnianych trzech państw.** Do europejskiego komitetu przemysłu samochodowego wejdzie po 6-ciu przedstawicieli z ramienia Niemiec, Włoch i Francji. **Pierwsze spotkanie tego gremium odbędzie się w dniu 5 czerwca w Berlinie.** W przyszłości posiedzenia wspomnianych przemysłowców odbywać się będą kolejno w stolicach wymienionych trzech państw.

W kilku wierszach.

W ubiegły czwartek, w drugą rocznicę zawarcia niemiecko-włoskiego paktu przyjaźni, ukazał się w Berlinie pierwszy numer nowopowstałego włoskiego czasopisma pt. „Il Camerata".

*

W ostatnich dniach bawiła w Niemczech grupa czołowych wydawców flamandzkich, zapoznając się z ośrodkami kultury Rzeszy. Ostatnio wycieczka flamandzka bawiła w Heidelbergu.

*

Sekretarz stanu francuskiego lotnictwa, gen. Bergeret, po zakończeniu podróży inspekcyjnej w Afryce Północnej i Tunisie, odleciał do Bejrutu, celem zbadania akcji obrony przeciwlotniczej na terenach francuskiego Lewantu.

*

Jeden ze sprawozdawców „New York Times" po powrocie z podróży po Ameryce Południowej, miał oświadczyć, iż panuje tam głębokie przekonanie o zwycięstwie Niemiec.

*

We Francji organizuje się w miesiącu czerwcu tydzień kolonjalny.

*

Australijski premjer Menzies po odbytej ostatnio podróży po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie znajduje się w drodze powrotnej do Australji.

*

W związku z ukończeniem prac przy renowacji kościoła św. Jakóba, zwanego popularnie „Grooten Kerk", w niedzielę dnia 4 maja odbyło się pierwsze, po kilkumiesięcznej przerwie, nabożeństwo według obrządku holendersko-reformowanego w Hadze.

*

Z okazji obrad izb parlamentarnych w Bułgarji nad nadzwyczajnym budżetem rządowym na rok 1940/41 w wysokości 3.3 miljonów lewów, minister finansów Bożiloff wygłosił przemówienie, w którego zakończeniu wyraził wdzięczność narodu bułgarskiego za zjednoczenie, które doszło do skutku po ofiarnych walkach trwających dziesiątki lat, dzięki skutecznej pomocy mocarstw osi. Umożliwiło to zrealizowanie odwiecznych ideałów narodowych ludu bułgarskiego.

*

Pewien argentyński parowiec towarowy wysadził na ląd w Pernambuco 22 członków załogi angielskiego parowca „City of Szanghaj" poj. 5.828 br. t., który został storpedowany przez niemiecką łódź pod-[illegible].

*

Associated Press donosi z nowojorskich kół okrętowych, że brytyjski parowiec towarowy „Huntingdon" poj. 11.894 br. t. został storpedowany, a część jego załogi została wysadzona w Lizbonie.

*

Departament pocztowy w Waszyngtonie zakomunikował o wstrzymaniu przesyłek paczkowych ze Stanów Zjednoczonych do okupowanej części Francji. W związku z tem, departament pocztowy wyjaśnił, iż transport takich przesyłek natrafia na przeszkody, ponieważ brytyjska cenzura traktuje takie paczki jako kontrabandę.

Irak wczoraj i dziś.

Kraków, w maju.

Wiadomo wszystkim z dziejów starożytnych, że Mezopotamja czyli w dosłownem tłumaczeniu „kraj między rzekami" Eufratem i Tygrysem, była najżyźniejszym zakątkiem świata. Są to oczywiście czasy niezwykle odległe, tak, że bardzo wiele się zmieniło.

4000 lat przeszło od chwili, kiedy Mezopotamja była potężnem państwem Asyryjczyków i Babilończyków, później zaś popadła w zapomnienie i nie odgrywała żadnej roli. A jednak **posiada ten kraj olbrzymie możliwości gospodarcze**, choćby z tego powodu, że przepływają przezeń wspomniane dwie wielkie rzeki, mogące w pewnym stopniu odegrać taką rolę, jak Nil w Egipcie. Tygrys posiada długość 1.850 km., Eufrat zaś 2.350 km., łatwo więc zrozumieć, że stanowić mogą **źródło bogactwa** o ile zostaną odpowiednio wykorzystane. W początkach samodzielności Iraku zwrócono uwagę przedewszystkiem na bagniste tereny, ciągnące się na przestrzeni mniej więcej 200 km. wzdłuż tych rzek. Myślano też o osuszeniu ich, a następnie uprawieniu i dałyby one napewno niezwykle żyzną ziemię orną. Projektowano również w ramach planu 5-letn. **zbudowanie wielkiej sieci dróg**, której tam brakło, a poza tem miano przystąpić do nawodnienia całego kraju i sprowadzono w tym celu specjalistów inżynierów z Egiptu. To, co dotychczas przez lat 20 stworzył Irak w swej gospodarce, zasługuje naprawdę na uznanie. Oczywiście jednak

są to tylko początki planowej gospodarki.

Terytorjum kraju, jak również ludność oceniana bywa rozmaicie. Zwykle podaje się obszar na 485.000 km. kwadr., ludność zaś na 3 miljony mieszkańców. **Z tej ludności przypada 79 proc. na Arabów, 18 procent na Kurdów.** Element arabski dzieli się jednak na dwa odcienia: jedni są szyitami, drudzy sunnitami i z tych ostatnich właśnie pochodzą najwybitniejsze rodziny Iraku, piastujące wyższe godności i wchodzące do rządu. Jeżeli chodzi o plemiona koczownicze, to są one dzisiaj znacznie mniej liczne, jak dawniej, natomiast

są oni bardzo dobrymi żołnierzami i mogą wystawić około 100.000 zbrojnych ludzi.

Oczywiście, że wprowadzenie nowoczesnych środków komunikacyjnych i zastosowanie auta, jako środka lokomocji, uszczupla znacznie możliwości zarobkowe tych koczowniczych plemion, zarabiających dotychczas często jako przewoźnicy i użyczających swoich wielbłądów jako środka transportowego.

Ważnem zagadnieniem gospodarki Iraku jest jego waluta.

Do 19 kwietnia 1931 r. była jednostką walutową rupja indyjska, od tego czasu zaś stworzono nową jednostkę, t. zw. **dynar iracki, podzielony na 1000 filsów**, wkrótce miano też założyć **osobny bank emisyjny.** W początku roku 1937 wynosił obieg banknotów 3.90 miljonów dynarów, a monety zdawkowej 0.60 miljonów dynarów. Waluta w Iraku nie gra jeszcze tej roli, co w innych krajach, gdyż

bardzo często dochodzi do transakcyj przy pomocy wymiany.

O walucie irackiej decydował dotychczas „Irac Currency Board" w Londynie. Wobec wielkich bogactw, jakie posiada Irak, wykazywał jego budżet stale nadwyżkę. I tak np. w roku 1939-40 wynosił budżet 5,70 miljonów dynarów, z czego 1,60 miljonów użyto na obronę kraju. W roku 1937 przypadło z 4 miljonów — 1,20 miljonów na cele obrony narodowej, 0,40 miljonów na nawodnienie ,a 0,30 miljonów na ulepszenia w dziedzinie zdrowia publicznego.

Dług państwowy wynosił do roku 1939 — 3 miljony dynarów.

a pożyczkę w tejże samej kwocie przyznała Anglja w połowie tegoż roku Irakowi. Jeżeli chodzi o banki w Iraku, to istnieje tam przedewszystkiem iracki bank rolny i przemysłowy, a następnie operujący angielskiemi kapitałami „Eastern-bank", „Bank Otomański" i „Imperial Bank of Iran".

Irak jest przedewszystkiem krajem rolniczym,

gdyż cały jego teren poza północno-zachodnią częścią, dosyć górzystą, nadaje się do uprawy wszelkiego rodzaju roślin. Oczywiście, że rolnictwo tamtejsze nie obejdzie się bez urządzeń nawadniających, to też w tym celu zbudowano tamę wodną w Kut el Amara, a pozatem sieć kanałów nad rzeką Gharaf, a oprócz tego urządzenia nawadniające w Hhuwja i na jeziorze Habanija. W okolicy tego ostatniego znajduje się znane lotnisko, o którem obecnie ciągle wspomina się w komunikatach irackich. Nawodnienie pól nie jest rzeczą łatwą, gdyż **w Iraku panuje subtropikalny klimat**, powodujący prędkie parowanie wody.

Najważniejszą bodaj rośliną, uprawianą w Iraku jest **palma daktylowa**, która nie wymaga zbyt dobrej ziemi i kontentuje się małą wilgotnością. Eksport daktyli wyniósł w ostatnich latach 1/4 całego wywozu Iraku, a przedstawiał 3/4 wywozu tego towaru zagranicę.

Większość daktyli, bo 80 proc. kupowała Ameryka,

dopiero w roku 1940 zpowodu nieodpowiedniej pogody, eksport ten zmalał i ustąpił wywozowi pszenicy. Poza daktylami produkuje Irak przedewszystkiem jęczmień, bawełnę, kukurydzę, a eksportuje dużą ilość bydła, skóry i futra, oraz wnętrzności bydlęce. Trzeba przyznać, że uczyniono dużo dla podniesienia rolnictwa, a przedewszystkiem wydział rolniczy uniwersytetu w Bagdadzie przeprowadza praktyczne kursy dla miejscowych rolników, stara się o zastosowanie maszyn rolniczych, odpowiednią uprawę roli i t. d. Trzeba zaznaczyć, że powierzchnia uprawna wynosi 10.000 kw. km., na równinach znajduje się pod pługiem 20 proc. ziemi, w okolicach bardziej górzystych 9 procent.

Spotykamy w Iraku również spichrze urządzone zupełnie nowocześnie.

Oczywiście, że bodaj największem bogactwem są **złoża naftowe**, które jednak poza jednem jedynem towarzystwem irackiem „Rafidain Oil Co". znajdują się **w rękach zagranicy.** Przedewszystkiem należy wspomnieć o wpływach „Irak Petrol Comp." kontrolującem złoża naftowe w Mossulu. Olbrzymie przewody, w które włożono 125.000 ton rur stalowych, prowadzą naftę przy pomocy 12 stacyj pompowych do portów w Trypolis w Syrji i Haifa w Palestynie.

Produkcja oleju ziemnego wyniosła w roku 1939 4 miljony ton.

W tym samym czasie produkował Iran 10 miljonów ton, Rumunja przeszło 6 miljonów ton. Pozatem istnieje **kilkanaście fabryk papierosów**, kilka przędzalni bawełny i tkalni w Bagdadzie.

Komunikacje kolejowe w Iraku pozostawiają wiele do życzenia, gdyż istnieje tam **tylko 1.200 km. linij kolejowych**, natomiast znajdowały się doniedawna **świetne komunikacje lotnicze z Europą i Indjami.** Komunikacje te utrzymywane były przez siedem towarzystw lotniczych, a przelot z Bagdadu do Berlina trwa jedynie 30 godzin. Jeżeli chodzi o komunikacje rzeczne, to towarzystwo rzeczne na Eufracie obsługiwało przestrzeń między Bagdadem a Basrą. Udział w podniesieniu gospodarczem Iraku wzięli m. in. Niemcy, którzy np. w roku 1903 **prowadzili budowę kolei do Bagdadu.** Wojna światowa przeszkodziła w dalszej budowie tej kolei i dopiero 15 lipca 1940 r. skończono ostatni odcinek na granicy między Syrją a Irakiem.

Materjały zastępujące surowce.

Kraków, w maju.

(k) Z postępującą wciąż naprzód techniką wynaleziono szereg artykułów, jak sztuczny jedwab, sztuczna skóra, sztuczna wełna, sztuczne szkło, sztuczny róg i t. d., które nie ustępują swą trwałością.

Podstawą początków przemysłu i pierwszych wynalazków były oczywiście **bogactwa naturalne.** Z biegiem lat ludzie przyzwyczaili się do niektórych surowców które stały się dla nich nieodzowne ni. Nie znaczy to bynajmniej, aby nie można się było bez nich obejść. Współczesny szybki rozwój przemysłu każe nam liczyć się z faktem, że **zapasy niektórych surowców wyczerpią się** i wówczas koniecznem stanie się zastąpić je czem innem.

Zupełnie niesłusznie odnosimy się z niejakiem uprzedzeniem do wszelkich artykułów zastępczych (surogatów). Zapominamy jednak o tem, że i samochód był ongiś tylko „zastępcą" konia, a wiadomość o cukrze buraczanym uważano za zwyczajny wymysł, bo przyzwyczajono się do faktu, że cukier może być produkowany li tylko z trzciny cukrowej.

Dzięki sztucznym surowcom możemy używać surowców naturalnych do celów specjalnych, a więc takich, w których nie można zastosować surowca sztucznego, z drugiej zaś strony mamy **możność ograniczenia importu surowców**, co na wypadek wojny posiada olbrzymie znaczenie i uniezależnia od zagranicy.

Pierwsze, najłatwiej dostępne dla człowieka surowce naturalne były pochodzenia zwierzęcego.

Mięso — stanowiło pożywienie człowieka, skóra używaną była do okrycia ciała, żywe zwierzę przedstawiało siłę pociągową. W owych czasach ludzi było stosunkowo mało, a zwierząt bardzo dużo, to też ze skórą i wełną nie było wielkiego kłopotu. Z czasem, kiedy ludzi zaczęło przybywać a zwierząt ubywać, wyłoniła się **myśl zastąpienia surowców naturalnych sztucznemi wyrobami.**

Próby uzyskania **sztucznego jedwabiu** zostały najprzód uwieńczone pomyślnym rezultatem. Znakomitą w tej dziedzinie okazała się **celuloza, otrzymywana z drzewa.** Z tej samej masy, jakiej używa się do wyrobu niteczek sztucznego jedwabiu, można też produkować sztuczne szkło (celofan), który znajduje obecnie wielkie zastosowanie w przemyśle. Warto tu przypomnieć, że z celofanu sporządza się m. in. i **sztuczne jelita na wędliny.** Nawet najlepszy znawca z trudem tylko potrafi odróżnić sztuczne jelita celofanowe od zwykłych — naturalnych. Na wyrobie tych sztucznych jelit Niemcy zaoszczędzają rocznie ponad 20 miljonów marek. Ten rodzaj produkcji rozwinął się zwłaszcza we Francji i Stanach Zjednoczonych.

Z celulozy wyrabia się nietylko sztuczny jedwab, sztuczne szkło i sztuczne jelita, ale i **sztuczną skórę.** Podstawą fabrykacji sztucznej skóry jest **wybuchowa i lekko zapalna nitroceluloza** oraz odpadki celuloidu, a więc stare filmy i t. p. Celuloid, to nitroceluloza z dodatkiem kamfory, która zmniejsza wybuchowość. Do nitrocelulozy, która odznacza się sztywnością i nie posiada tej giętkości skóry, dodaje się dla zmiękczenia oleju. Za podkład służy tkanina bawełniana, którą pokrywa się najsamprzód twardą i cienką warstwą, na której z kolei układa się warstwę miękką. Sztucznej skóry używa się w przemyśle samochodowym (karoserje), przy wyrobie mebli, butów, galanterji, siodeł, oprawia się nią książki i t. d.

Drugim takim nieocenionym artykułem zastępującym surowiec jest **kazeina, którą** otrzymuje się po wysuszeniu odtłuszczonego zsiadłego mleka. Z kazeiny można wyrabiać sztuczną masę, podobną do **rogu** (galalit), **sztuczną wełnę** (lanital), **klej** itp. Sztuczną wełnę wyrabia się podobnie, jak sztuczny jedwab. Kazeinę rozpuszcza się w ługu na płynną masę, którą przepuszcza się następnie przez malutkie otworki. Niteczki, które wypływają z tych otworków, utrwala się, a po wymyciu, wyczesaniu, otrzymuje się mięciutkie włoski, które znakomicie nadają się do przędzenia. Znaczne ilości sztucznej wełny produkują Włochy.

Kazeina — to przeźroczysta żółtawa masa, krucha, która lekko łamie się i pęcznieje. Podobna z wyglądu do rogu, nie nadaje się bezpośrednio do żadnych wyrobów. Skoro jednak dodamy do niej formaliny staje się twardą (galalit) i wówczas sporządzone z niej przedmioty nadają się do użytku.

W życiu codziennem używamy dziesiątek i setek przedmiotów, które oddają nam znakomite usługi i niejednokrotnie nie zdajemy sobie sprawy z tego, że są one sporządzone nie z naturalnych, a sztucznych surowców.

Nowy szef sztabu w Nowej Zelandji.

Nowy Jork, 23 maja. Według depeszy z Wellingtonu, opublikowanej na łamach „New York Times", szef sztabu generalnego armji nowozelandzkiej, generał Duigan został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

Jego następcą mianowany został generał-porucznik armji brytyjskiej sir Guy William, szef komendy brytyjskiej na wschodzie.

BOLESŁAW RYBAK.

Jeden przeciw czterem.

18)

— Właśnie, że bez płaczu. Ona wogóle nie wiedziała o tem, że Roman chce się z nią żenić. Gdy jej o tem powiedziałam, sama przyznała mi rację, że to niema sensu i obiecała mi, że będzie Romana unikać. Była nawet trochę zła na Romana, że się jej przedstawił za szofera.

— Dzielna dziewczyna. Nie mogła inaczej postąpić. Ma wrodzoną ambicję i nie chciała się przyznać do tego, że twoje słowa odczuła jak policzek. Przy tobie nie płakała, ale jestem pewien, że jak się z tobą rozstała to beczała, jak dziesięcioletnie dziecko. Już ja to wiem. A to, że przyznała ci rację, to dla mnie też jasne. Czy może spodziewałaś się, że będzie cię po rękach całowała i prosiła, abyś jej pozwoliła wyjść za Romana! Ma honor dziewczyna. Coraz więcej mi się podoba.

Milczący dotychczas Roman przyłączył się do dyskusji.

— Nie mówiłem wam jeszcze, że onegdaj rozmawiałem z matką Zosi. Wygłaszała te same poglądy, co mama, ale w każdym razie obiecała mi, że jeżeli stwierdzi że Zosia cierpi skutkiem rozłąki ze mną, to zawiadomi mnie o tem i pozwoli mi widywać się z nią.

— A widzisz — triumfowała pani Górowska. — To jakaś mądra kobieta i ona zdaje sobie sprawę z tego, że jej córka nie może być szczęśliwa z tobą.

— Dlaczego nie może być szczęśliwa? Może mi to mama wytłomaczy.

— Dzieli was wszystko, pochodzenie, wychowanie, wykształcenie, zainteresowania, towarzystwo, a łączy tylko to, co wy uważacie za miłość, a co jest tylko jakimś zmysłowym popędem. Gdyby to nie była taka porządna dziewczyna, to nie miałabym nic przeciwko temu, abyś z niej zrobił swoją kochankę. Ręczę, żeby ci się sprzykrzyła po paru miesiącach i starałbyś się wszelkiemi siłami uwolnić od niej. Ponieważ jednak ona zasługuje na lepszy los, więc radzę ci daj sobie spokój.

— Też mi moralność — oburzał się pan Górowski — więc uważasz, że gdyby Roman zrobił z niej swoją kochankę, to byłoby wszystko w porządku, ale gdyby Roman zrobił z jakiejś panny dyrektorówny Iksińskiej swoją kochankę, albo lepiej gdyby dyrektor Iks zrobił z Miry swoją kochankę, to byłabyś oburzoną do żywego Tak?

— Nie widzę żadnej analogji.

— Owszem jest i to większa, niż ci się zdaje. Tobie się mianowicie zdaje, że ponieważ chodzi tu o zwykłą robotnicę, to wolno ją traktować poprostu jak towar, ale gdyby chodziło o pannę z tak zwanego towarzystwa, to wtedy „tabu", nie wolno ruszać, najprzód od ołtarza, tak? Uważam, że twoje zasady są wręcz niechrześcijańskie.

—Przykro mi, że tak ujmujecie troskę o dobro Romana. Ty chyba powinieneś wiedzieć, że gdy minie pierwszy ogień miłości, to ludzi powinno coś łączyć. Co będzie łączyło Romana z tą Zosią?

— Nie bój się. Do tego czasu Zosia napewno dorówna Romanowi. Nauczy się grać w bridża, będą mieli dzieci, napewno będzie lepiej kierowała samochodem niż Roman, w fabryce będzie się czuła jak u siebie w domu i napewno będzie w stanie doradzić coś więcej Romanowi, niż jakaś pannica wyfiokowana i uróżowana.

Roman uśmiechnął się skrycie, zadowolony z filipiki, jaką w obronie Zosi wygłaszał ojciec.

— A przedewszystkiem pomyśl także trochę i o mnie. Jeśli się Roman ożeni z taką pannicą, jak ty sobie to umyśliłaś, to ja nie będę miał z nią nic wspólnego. O pogodzie nie będziemy ciągle rozmawiali. A tymczasem z Zosią! Oho! Już sobie wyobrażam, ileby mi ona mogła dopomóc. Wiesz przecież najlepiej, że ci, którzy mają kontakt ze swymi robotnikami, to najlepiej na tem wychodzą. Wiedzą, co jest ich faktyczną potrzebą, którą trzeba uwzględnić, a co było wymysłem.

— Co zamierzasz więc zrobić?

— Nie wiem. Teraz nic nie wiem. W niedzielę chciałem z nią porozmawiać i wtedy wiedziałbym, ale teraz, kiedy zraziłaś ją do Romana i do nas, to nie wiem nic. Jestem tylko wściekły i na tem koniec.

— Jesteś wściekły, o tem wiem, ale to nie rozwiązuje problemu. Nie możemy przecie żyć koło siebie i patrzeć, jak zbrodniarz na policjanta.

Pan Górowski chciał coś odpowiedzieć, ale w tej chwili zadzwonił telefon. Rzucił okiem na zegarek. Dochodziła 12 w nocy.

— Aleśmy się zasiedzieli. Już 12. Któż to może dzwonić o tej porze?

Podszedł do telefonu i podniósł słuchawkę. Od pierwszego słowa, które usłyszał przez telefon, twarz jego zdradzała podniecenie.

— Więc kto telefonował? — dopytywał się.

— .....

— A więc pan doktor nie wie. Czy wysłaliście także karetkę?

— .....

— No to świetnie. Zaraz tam jadę z synem. Coś się musiało stać. Bardzo dziękuję panu doktorowi. Dobranoc.

— Roman, jazda, przygotuj samochód, jedziemy do fabryki. Pali się, ktoś się zakradł do kasy, wyłamał drzwi i podpalił biura. Ani chwili czasu na stracenie.

Obydwaj wypadli do przedpokoju. Roman porwał kapelusz i skoczył do garażu. Zajechał przed dom, kiedy ojciec już był gotowy, i niebawem mknęli przez opustoszałe ulice miasta ku fabryce.

Nie mówili do siebie ani słowa, gdyż cała uwaga Romana skupiona była na prowadzeniu wozu. Nie zdejmował ręki z sygnału alarmowego i nie zwracał uwagi na znaki ostrzegawcze policji. Był przygotowany, że jutro będzie miał trochę nieprzyjemności za tę jazdę, ale jakoś już wytłumaczy się.

Gdy zajechali przed fabrykę, stały tam już wozy straży pożarnej. Długie węże doprowadzały do wnętrza gmachu wodę, była także i karetka pogotowia. Gdy Roman zatrzymał wóz, wynoszono z drzwi jakąś postać na noszach. Obydwaj podbiegli do lekarza.

— Kto to jest?

— Nie wiem, znaleźliśmy go w pokoju, który się pali. To on zapewne zaalarmował nas. Na razie nic nie można się dowiedzieć od niego, jest śmiertelnie poparzony.

Roman przyglądnął się twarzy rannego. Z pod opasek bandaży trudno było poznać, o kogo chodzi, ale jakiś grymas ust, czy też kosmyk włosów ułatwił Romanowi rozpoznanie.

— Ależ to jest nasz robotnik, Józef Kozera. Skąd on się tam wziął?

Józek usłyszał głos Romana i swoje nazwisko. Umęczonemi oczyma spojrzał na swego dyrektora.

— Panie dyrektorze... — szepnął — ja chciałem jak najlepiej. Nie udało się. Było czterech na jednego, to trochę za dużo. Zabrali kasę...

— Ale kto?

— Ten Walek z... — ranny mówił coraz ciszej.

— Na miłość Boską, skąd?

— Niech pan nie męczy go, bo nie odpowiadam za nic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anglja buduje baraki dla robotników.

Sztokholm, 23 maja. Londyński korespondent dziennika „Nya Daglígt Allehanda“ donosi, że władze brytyjskie, w związku z licznemi śmiertelnemi wypadkami, spowodowanemi bombardowaniem miast, zdecydowały się, celem zmniejszenia liczby ofiar, **na budowę baraków dla pracowników fabrycznych poza strefą niebezpieczeństwa**, aby robotnikom umożliwić szybkie przedostawanie się z tych baraków do zakładów przemysłowych. **W mieście mają pozostać jedynie straże pożarne i załogi ratownicze służby ochrony przeciwlotniczej.** Robotnicy mają być wywożeni po ukończonej pracy specjalnymi pociągami poza miasto, zaś rano zpowrotem przywożeni do fabryk.

Jako przykład w tym względzie dla innych miast angielskich ma być miasto Belfast. Odnośny plan znajduje się w chwili obecnej w opracowaniu. Władze liczą się z możliwością uregulowania tej sprawy w okresie letnim drogą wystawienia namiotów, przyczem budowę trwałych baraków będzie można przeprowadzić tak, aby przed nastaniem miesięcy zimowych były one gotowe.

Co dzień niesie?

Przebudowa cmentarza kościelnego w Sosnowcu.

(f) **Kościółek Najśw. Serca Jezusowego, mieszczący się na Hauptstrasse w Sosnowcu, posiada oryginalny cmentarz przykościelny, gdyż pomyślany w rodzaju wielkiego parku, gęsto zadrzewionego, a cieszącego się wielką sympatją mieszkańców naszego miasta.**

Otóż ostatnio przerobiono nieco sam cmentarz, co znacznie wpłynęło na jego wygląd zewnętrzny. Mianowicie usunięto szpecący płot, oddzielający plebanję od ogródka cmentarzowego, a ten ostatni od właściwego cmentarza, co połączyło wszystkie te tereny, tworząc nadwyraz miłą i pociągającą całość. Należy tu jeszcze zaznaczyć, że ogródek cmentarny jest w tym roku wyjątkowo starannie utrzymany, co również nie pozostaje bez znaczenia na całokształt zewnętrznego wyglądu. Niemniej dodatnio wpłynęło również usunięcie z ogródka kilku rosochatych starych drzew, co pozwoliło na uzyskanie miejsca pod pielęgnację kwiatów.

Wznowienie prac niwelacyjnych.

(f) **Prace niwelacyjne w okolicy Ratusza w Sosnowcu zostały w bieżącym sezonie budowlanym wznowione.**

Niewiele już pozostało do zrobienia w tej dziedzinie, tak, że należy się spodziewać rychłego ostatecznego doprowadzenia do porządku tego całego odcinka. Obecne prace polegają na znoszeniu miejsc wyższych i przewożeniu ziemi kolejką lub taczkami w miejsca niżej położone, co stwarza teren o jednolitym poziomie. Dzięki fachowemu kierownictwu wymienione roboty postępują szybko i planowo naprzód.

Dalsze rozprowadzenie sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

(x) **Zarząd Miejski w trosce o zdrowotność mieszkańców przystąpił do dalszego skanalizowania i założenia sieci wodociągowej na peryferjach miasta.**

Tegoroczne prace są dalszym ciągiem dużych inwestycyj mających na celu podniesienie stanu zdrowotności ludności Czeladzi, gdyż w zeszłym roku kilka ulic zostało przyłączonych do ogólnej sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. W tym sezonie narazie przystąpiono do zaprowadzenia sieci na Poststrasse i najbliższych ulic. Należy się liczyć z niedługiem ich ukończeniem. Wymienić jeszcze należy, że w ostatnich czasach na Nowej Kolonji władze miejskie przystąpiły do wymiany rur kanalizacyjnych, które okazały się już za stare i nieużyteczne.

Od ognia do elektrycznego piecyka.

Kraków, w maju.

Tak zimno, jak i gorąco są naszymi najgroźniejszymi wrogami. Bo jeśli weźmiemy naprzykład do ręki coś bardzo zimnego, dajmy na to skroplone powietrze, dostaniemy tak samo pęcherzyków, jakbyśmy ją włożyli do wrzącej wody.

Przyczyna zaś tego leży w tem, że **zarówno nadmierne gorąco, jak i nadmierne zimno niszczą tkanki naszego ciała.**

Jednak większym i niepomiernie straszliwszym naszym wrogiem jest zimno, gorąco bowiem rzadko staje się dla nas niebezpiecznem. Czterdziestostopniowy upał wprawdzie da się porządnie we znaki — pocimy się i czujemy się niedobrze, możemy dostać nawet udaru, ale **czterdziestostopniowe zimno zabija nawet najsilniejszego, jeśli nie zabezpieczy się odpowiednio**.

Nauka dowiodła, że jesteśmy dziećmi ciepłych okolic, o czem świadczy mało owłosiona skóra, ale mimo to

walkę z zimnem prowadzi nasze własne ciało,

spala bowiem pokarmy, które spożywamy i wytwarza w ten sposób ciepło, a spala ich dokładnie taką ilość, jaka potrzebna jest naszym komórkom. To też najlepiej czujemy się, gdy ciało nasze opływa łagodne ciepłe powietrze. Gdy nam jest zimno, odziewamy się w grube sukna lub futra.

Lecz nie posądzajmy tych materjałów, że ogrzewają one nas same. Są to tylko pewnego rodzaju **pancerze, nie przepuszczające powietrza.** Ciało bowiem nasze jest jakgdyby piecem, ogrzewającym dookoła siebie powietrze do pewnej stałej temperatury. Powietrze zaś należy do ciał, które nazywamy „złymi przewodnikami ciepła“. Dlatego ogrzewa się bardzo trudno i zachowuje ciepło bardzo długo.

Tę warstwę więc ciepłego powietrza otoczyliśmy specjalnemi pokrowcami, które nie pozwalają mu uciec.

I tu właśnie zaczyna się walka — zimno stara się wedrzeć wszędzie i przepędzić ciepłe powietrze, a nikły piec naszego ciała razem z całem ubraniem jest zbyt słaby, aby tym atakom mógł się oprzeć. I to staje się powodem, że otaczamy się jeszcze grubszym płaszczem, mianowicie

ogrzewamy powietrze w mieszkaniach i pokojach.

Domy nasze są więc jakgdyby ogromnemi pokrowcami dla tej odzieży z ciepłego powietrza.

I tak praszczur nasz, w ucieczce przed zimnem — krył się w jaskiniach, po tysiącleciach opuścił to locum i zamieszkał w chatach i domach. Najbliższym jego tam przyjacielem i kompanem był ogień — ogrzewał, opalał dom, dawał światło. Ale także zadymiał i brudził izbę. Posunięto się więc o krok dalej i **wynaleziono komin.** Był to najprostszy sposób odprowadzenia dymu w przestrzeń. Dzięki też temu ogień palił się jasno i bezdymnie.

Około 100 roku przed Chr. pewien Rzymianin, Servius Orota, przekonał się, że **ogrzewa nie ogień, ale ciepłe powietrze.** Ogrzewał je więc i potem przepuszczał przez wydrążenia w murach, w ten sposób mury stawały się ciepłe i ogrzewały pokoje. Ten system ogrzewania nazwano hypokaustum, co po grecku znaczy „opalanie od dołu“ ogień bowiem ogrzewający płonął w piecach, umieszczonych w piwnicy.

Sposób ten jednak okazał się bardzo drogim i dopiero około roku 800 — w czasach Karola Wielkiego — zaczęto ogniska obmurowywać. Te najpierwsze piece były budowane z cegieł, a dopiero po roku 1000 zaczęto stawiać piece z kafli. Piece żelazne powstały dopiero około roku 1400.

W wieku XVIII zostały wynalezione

nowe środki energetyczne.

I tak James Watt odkrył **działanie sprężonej pary**, której nietylko kazał poruszać parowe maszyny, ale użył jej także do ogrzewania. Prowadził mianowicie za pomocą rur przez pokoje i para ogrzewała powietrze.

Działanie tego przyrządu było jednak jeszcze wadliwe, wtedy w roku 1830 Jack Perkins ustawił obok siebie cały system rozklepanych rur, konstruując w ten sposób grzejnik t. zw. **„radjator żebrowy“.** Dzisiaj tę sprawę ulepszono jeszcze bardziej — ogrzewa się mianowicie radjatory nie gorącą parą, ale wodą.

Instalacje centralnego ogrzewania nie wyparły jednak całkowicie pieców — przeciwnie, ulepszono je i udoskonalono. Mamy już piece **o ogrzewaniu trwałem**, w których wprowadzon gazy spalinowe drogą okrężną przez rury kanałów.

Dziś nawet najnowszą energię, elektryczność, zaprzągnęliśmy do tej roboty. Przepuszczamy ją oto przez cieńkie druty, te rozgrzewają się, a powstające stąd ciepło działa na piec elektryczny.

Tyle uczyniono do czasów obecnych, co nam pokaże jutro, jeszcze nie wiemy.

Jerzy Eglicz.

SPROSTOWANIE. W Dzienniku Porannym z dnia 16. V. 1941 r., w podanym spisie lekarzy zakradła się pomyłka, a mianowicie doktór Marjan Juttner, zamieszkały w Sosnowcu, Schirkerstr. 7, ordynuje przy Russischenstrasse nr. 1, a nie jak mylnie podano przy Schirkestr. 4, co niniejszem prostujem.

(b) **OBUWIE DLA PRACOWNIKÓW ELEKTROWNI.** Zarząd Elektrowni Zagłębia Dombrowskiego w Bendzinie po zakupieniu dużej ilości ubrań dla swych pracowników, znów powziął nowy zamiar zaopatrzenia tak pracowników swych, jak i ich rodziny w obuwie. Zamówiono 400 par obuwia damskiego i męskiego w kolorach czarnym i bronzowym. Zapisy dla reflektujących na zakup tychże trwają. Cena butów damskich wynosi 8 Rm, męskich natomiast 12.35 Rm.

(x) **UKARANY ZA NIEDOZWOLONY UBÓJ.** Sąd Grodzki w Bendzinie rozpatrywał sprawę stałego mieszkańca Wojkowic Komornych 45-letniego Stanisława Polaka, zamieszkałego przy Hauptstrasse. Polak jednej nocy listopadowej ub. r. zabił u siebie w komórce świnię żywej wagi około 70 kilogramów, nie zameldowawszy uprzednio ani potem Urzędowi Gospodarczemu w Bobrownikach albo sołtysowi. — Sąd nałożył na oskarżonego karę więzienia 6 tygodni oraz 100 Rm. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 4 dni więzienia.

(b) **DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.** Onegdaj na kopalni Niwka w Sosnowcu nieszczęśliwemu wypadkowi uległ robotnik zatrudniony w podziemiach przy spinaniu wózków. — Nieszczęśliwy doznał złamania obydwu nóg. Również w podziemiach kopalni Klimontów wydarzył się podobny wypadek. Ofiarą padł jeden z górników, który przygnieciony został zwałami węgla. Na szczęście doznał on tylko ogólnych niezagrażających życiu obrażeń cielesnych. Obydwu rannych umieszczono w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej Sosnowitz.

(b) **DWIE OFIARY WYBUCHU KOTŁA PAROWEGO.** Do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu przewieziono onegdaj maszynistę parowozu nazwiskiem Jarno, zamieszkałego w Strzemieszycach, oraz jego pomocnika, także ze Strzemieszyc. Obydwaj poparzeni zostali zostali bardzo niebezpiecznie przez kocioł parowozu, który w pewnej chwili z nieustalonych narazie przyczyn eksplodował. Prawdopodobnie przyczyną eksplozji był zepsuty manometr, wskazujący zasilenie pary w kotle. Stan obydwu oparzonych nie budzi poważniejszych obaw o życie.

CIEKAWOSTKI.

Powrót do Chartreuse.

Po wieloletniej tułaczce powrócili biali mnisi do starego, francuskiego klasztoru w Chartreuse, a wraz z nimi i tajemnicza „recepta“ na sporządzanie światowej sławy likieru. Przed 40 laty zostali oni z powodu politycznych wypadków wypędzeni z klasztoru, który na podstawie rozporządzenia władz francuskich został przemieniony na dom wypoczynkowy dla naukowców całego świata.

Mnisi wywędrowali do Tarragona w Hiszpanji, skąd zkolei, podczas wojny domowej, uciekli do Włoch. Po podpisaniu zawieszenia broni między Francją a Niemcami mnisi otrzymali pozwolenie na powrót do ich starego klasztoru, gdzie znów będą sporządzać na podstawie im tylko wiadomych przepisów tak dobrze znany i znakomity likier.

Sprytne podejście.

W czasach rządów Klaudjusza, podczas jednego z przewodów sądowych, pewna kobieta, świadek obrony, wypierała się wszelkiego pokrewieństwa z oskarżonym, który zdaniem prokuratora, miał być jej synem.

Klaudjusz, który sam rozpatrywał tę sprawę, oświadczył, że jest skłonny uwierzyć, ale jako najwyższy kapłan postanowił dać jej niezwłocznie ślub z oskarżonym. Kobieta przerażona, że mogą ją w ten sposób zmusić do popełnienia kazirodztwa, przyznała się do krzywoprzysięstwa. Zataiła pokrewieństwo chcąc uchodzić za bezstronnego świadka.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastrasse 12, tel. 352-32. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstr. 15, tel. 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 18, tel. 624-68; Bendzin, Kattowitzer-Str. 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Zawiercie, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Obwieszczenie

Od 21 do 25 maja 1941 włącznie, Miejski Urząd Mieszkaniowy będzie dla Publiczności zamknięty. Od 26 maja 1941 zaś znajdować się będzie w budynku Zarządu miejskiego, Parkstrasse 13 (przedtem Wawelschule) II. górne piętro, na lewo.

Sosnowitz, 21 maj 1941.

Der Oberbürgermeister.

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko:
1) rolnikowi Janowi Olejarzowi z Dworow Nr. 16,
2) rolnikowi Józefowi Pendziwiatrowi z Dworow Nr 156,
3) robotnikowi Mieczysławowi Piętka z Dworow Nr. 162,
4) robotnikowi Janowi Michalakiemu ze Spytkowic, [illegible]

Sąd Grodzki w Myslowitz na po[illegible] 18 grudnia 1940 przy udziale Sędziego Grodzkiego Perkhofa, Prokuratora Neuenburga oraz protokolanta sekretarza Philipka, jak również w obecności tłumacza języka polskiego, inspektora celnego Siebera z Urzędu Celnego w Bielsku, orzekł:

Zasądza się
1) oskarżonego Jana Olejarza za nadużycia podatkowe w dwóch wypadkach oraz za wykroczenie dewizowe w jednym wypadku na łączną karę jednego roku więzienia oraz grzywnę w wysokości 3.200 Rm., w razie nieściągalności za każde 50 Rm. jeden dzień więzienia,
2) oskarżonego Józefa Pendziwiatra za nadużycia podatkowe na karę więzienia przez 9 miesięcy oraz grzywnę w wysokości 2000 Rm., a w razie nieściągalności za każde 50 Rm. jeden dzień wię[illegible]
3) oskarżonego Mieczysława Piętki za nadużycia podatkowe na karę więzienia przez 9 miesięcy oraz grzywnę w wysokości 2000 Rm., a w razie nieściągalności za każde 50 Rm. jeden dzień wię[illegible]
4) oskarżonego Jana Michalakiego za nadużycia podatkowe i wykroczenia dewizowe na łączną k[illegible] nej wysokości 1.300 Rm., w razie nieściągalności za każde 30. Rm. jeden dzień więzienia.

Wszystkim oskarżonym został zaliczony areszt śledczy na poczet kary.

Koszta postępowania ponoszą oskarżeni.

Podp. **Perkhof**
Sędzia Grodzki.

ŻMIJA.

W tym roku pani Róża matka i panna Róża córka bardzo późno wybierały się na letnisko. Już była połowa lipca a jeszcze przebywały w mieście nie mogąc się jakoś zdecydować na wybór odpowiedniej miejscowości.

Starannie wczytywały się w anonsy w pismach, przeglądały Kurjer Turystyczny, nawet osobiście informwały się w biurze podróży — wszystko to jednak — nie odpowiadało ich życzeniom i wymaganiom. Właściwie nie chodziło im, ani o klimat, ani o komfort — ani o towarzystwo, nawet nie o koszta, raczej o bezwzględny spokój i zupełne bezpieczeństwo od... żmij!

Obie bowiem były bardzo wrażliwe i przedenerwowane zasłyszanemi wiadomościami o niezwykłej ilości żmij — i to w różnych zakątkach kraju.

Była nawet chwila, że z tego powodu chciały pozostać w mieście, ale trochę dziwnie by to wyglądało, więc postanowiły jednak wyjechać. Z początku cierpliwie oczekiwały listów od krewnych i znajomych — o stanie żmij w danej okolicy, co mieli naoczni świadkowie na miejscu stwierdzić. Nawet nadszedł już list od ciotki Koci, która bardzo długo pisała o pogodzie i cenach nabiału w Maślanicach — o żmijach zaś ani słowa, następnie przyszła kartka od wuja z Zakopanego — rozpisywał się o Morskiem Oku — i jakichś morskich oczach, widzianych gdzieś na spacerze — o żmijach cicho.

Potem kuzynka z nad morza doniosła o wędzonych flondrach — o żmijach — ani wzmianki, ani dalsi lub bliżsi krewni, znajomi wogóle nie odzywali się. Dopiero mały 13-letni poczciwy Ryś — najdalszy z kuzynków — nadesłał długi list, w którym pisał: „Obszedłem wszystkie kąty — żmij niema, leżały kiedyś szelki w lesie, które ktoś zgubił — i moja mama strasznie się ich przelękła — prawdziwych żmij niema“.

Postanowiono więc jechać tam, gdzie poczciwy Ryś wszystkie kąty obszedł, szczególnie, że był i dopisek mamy Rysia: „Przyjeżdżajcie, miejscowość prześliczna, Basia ma narzeczonego“. Więc Pani Rózia matka i panna Rózia córka — sakum pak i w drogę.

Miejscowość okazała się rzeczywiście prześliczną: góry i doły, doły i góry — las, rzeka i nazywała się: Bociankowice — co już dawało pewną rękojmę. Jadąc, widziały nawet dużo bocianów, brodzących po łąkach.

Powitanie było bardzo serdeczne — obie Róże rzucały się kolejno w pełne objęcia mamy Rysia, obie panienki ściskały sobie wzajemnie smukłe talje jako dawne szczere przyjaciółki i koleżanki. Po skończonej bowiem maturze były razem na studjach w Dijon, skąd nawet panna Róża przywiozła sobie śliczny i zasłużony przydomek „Gloira de Dijon“.

Zaraz nastąpiły wynurzenia — szczególniej ze strony panny Basi, jako szczęśliwej narzeczonej. A więc — poznała go tutaj — wśród uroków lata, lasu paproci i mchów i odrazu zapałał gwałtowną, płomienną miłością.

— Ma lat 37, śpiewa, gra, tańczy, pływa, lata, chodzi — w zapale swoim wyliczała to wszystko panna Basia — jako niezwykłe zalety swojego ukochanego.

Wreszcie syte wrażeń — obie panie Róże, zmęczone podróżą udały się na spoczynek, zapomniawszy nawet zajrzeć pod łóżko, czy jaki gad nie ukrył się zdradziecko.

Nazajutrz przedstawiono narzeczonego. Nazwisko p. Wężyk — niemile zabrzmiało w wrażliwych uszach naszych pań — nazwisko, bądź co bądź przypominające płaza — tak że nawet słowa „bardzo nam przyjemnie“ utknęły niewypowiedziane. Ponieważ jednak pan Wężyk wyglądem swoim zadawał kłam swojemu nazwisku — mianowicie okrągłą swoją figurką, żywemi oczami — i gorącem spojrzeniem — niemiłe to wrażenie natychmiast prysło.

Zaczęło się wspólne letniskowanie — razem się spacerowało — razem się leżało w cieniu drzew — wspólnie jadło kwaśne mleko itp. Bociankowice rozbrzmiewały radością — śmiechem — śpiewem, tenisem — tworząc miłą, niefrasobliwą atmosferę.

Obie panie Róże czuły się tu bardzo dobrze — ucieszone, że tak szczęśliwie trafiły, bo i miłe towarzystwo — i co najważniejsze — o żmijach — ani słychu. Uspokoiły się zupełnie, ukoiły nerwy, wypoczęły i odżyły. Dnie upływały rozkosznie. Wśród zieleni drzew — na miedzach, w zbożu — lub na łąkach na których bociany poważnie spacerowały.

Często pan Wężyk zabawiał panny — improwizowanemi wierszami, do których tematy poddawały obłoki, motyle, mrówki i t. p. Naprzykład: „Wiatr echo niesie, kocham pannę Besię“ — deklamował pan Wężyk. Na odmianę zaś mówił: „po drodze się kurzy, leci motyl do róży“.

Były to tylko czcze rymy — i zgoła nieprawda, albowiem ten wiatr co czczo niósł o jego miłości do p. Besi, tę miłość po drodze rozwiewał, do p. Róży żaden bynajmniej motyl nie leciał, natomiast podpełzał zdradziecko, podstępnie sam p. Wężyk, czego ani się domyślała ani spostrzegła p. Róża.

Niedomyślnej pannie postanowił p. Wężyk wyraźniej to zaznaczyć, poprostu łopatą do serca i wybrawszy odpowiednią chwilę, już nie w rymowanych słowach, podkreślał swoje uczucia wymową oczu i układem ust.

A gdy zdumiona panna Róża, z wyrazem szczerego oburzenia odepchnęła go i odrzuciła daleko w mchy leśne, usłyszała słowo... nie raczej syk, wydobywający się z ust jego, żmija!...

Gdy następnego ranka wyjeżdżała pospiesznie wraz z matką z Bociankowic i siedziała już wśród tłumoków na chłopskim wózku, usłyszała za sobą, z otwartej werandy głos Besi, syczący, zjadliwy: żmija!...

K. Ł.